



Liberum Veto

Nr 96

Klub Miłośników Historii



Reforma Edukacji

W tym numerze:

- 1. Trzy słowa o edukacji w Chorzowie.*
- 2. Reforma edukacji oczami naszego dyrektora.*
- 3. Jak to jest z tym gimnazjum?*
- 4. Bluzy Słowackiego!*

Trzy słowa o edukacji w Chorzowie



Herb Chorzowa

Chorzowskie szkoły cieszą się całkiem niezłą renomą zarówno w mieście jak poza jego granicami. Z przeprowadzanych co jakiś czas badań socjologicznych o wynikach których dowiadujemy się z mediów, wynika, że mieszkańcy miasta są raczej zadowoleni z oferty edukacyjnej jaka została wypracowana przez ostatnie 20 lat przez władze miasta. Nie da się jednak uniknąć zjawisk, które dotyczą całego kraju i tendencji posiadania coraz mniejszej liczby dzieci. Właśnie z tego powodu władze Chorzowa, jak i innych miast naszego kraju, co jakiś czas stają przed decyzją, bądź zamknięcia jakiejś szkoły, bądź zmniejszenia liczby klas.

Według najnowszej diagnozy ilościowej, która jest opracowywana na zlecenie Urzędu Miasta sytuacja w zakresie szkół podstawowych nie wygląda dobrze. W 2012 roku zmniejszająca się liczba dzieci spowodowała likwidację jednej klasy. Zatrudniono wprawdzie większą liczbę nauczycieli o 7 osób, lecz w mniejszym wymiarze godzin. Pod koniec marca 2012 roku na tym etapie edukacji było 5566 uczniów, podczas gdy rok wcześniej było ich o 60 więcej. Liczba szkół publicznych pozostała bez zmian. Liczba nauczycieli to: 444, natomiast liczba szkół podstawowych (w tym w zespołach) to 15.

Na etapie gimnazjum także odnotowywane są spadki liczby uczniów rozpoczynających edukację w roku 2013 było ich 3057, podczas gdy rok wcześniej 3183. Zmniejszającej się liczbie dzieci towarzyszyła także likwidacja pięciu oddziałów gimnazjum. Z obliczeń statystycznych wynika, że średnio na jedną klasę w naszym mieście przypada 25 uczniów.

Dla porządku warto jeszcze dodać, że w Chorzowie mamy 7 uczelni wyższych.

Dominika Siembiga kl. 2e

Reforma edukacji oczami naszego dyrektora *Prof. Przemysława Fabjańskiego.*

Pierwsze pytanie dosyć ogólne: co Pan sądzi o reformie rocznika '96 i nowej podstawie programowej w liceach?

Przede wszystkim uważam, że reforma to taki proces, którego celem powinno być usprawnienie pracy i polepszenie jej jakości, a nie wiem, czy permanentna reforma edukacji, która trwa już kilkadziesiąt lat temu sprzyja. Choć wskaźniki PISA (Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów – przyp. red.), które są serwowane społeczeństwu przez media stwierdzają, że jakość edukacji w Polsce podobno wzrosła i możemy porównywać się z tymi europejskimi krajami, gdzie te wyniki są najwyższe. Natomiast opinia nauczycieli uczących nie tylko w tej szkole jest taka, że poziom jednak spadł. Dla mnie miarodajną opinią jest nie tylko ich zdanie, ale przede wszystkim opinia nauczycieli akademickich, którzy widzą, że młodzież po liceach ogólnokształcących jest znacznie słabiej wykształcona niż parę lat temu.



Skutkiem tej reformy, w zamyśle twórców ma być wyspecjalizowanie uczniów i przygotowanie ich na studia, ale czy to nie jest tak, że będzie brakować elementarnej wiedzy z niektórych przedmiotów w przygotowaniu na studia?

Wygląda to tak, że po pierwsze wiadomości ogólnych jest znacznie mniej, jest wiedza na poziomie gimnazjalnym i ma wystarczyć na całe życie, bo do niektórych rzeczy już się nie wraca, a te przedmioty, które są przedmiotami uzupełniającymi jak np. przyroda są, a przynajmniej podręczniki, na beznadziejnie niskim poziomie i ich wartość merytoryczna jako całość jest zerowa. To są wiadomości, których ja kiedyś uczyłem na geografii w czwartej, piątej klasie szkoły podstawowej. Drugą rzeczą jest profilowanie, które jest w pewnym sensie słuszne, ale tylko połowicznie, bo

oprócz tego w liceum ogólnokształcącym jak sama nazwa wskazuje powinny być również zrealizowane przedmioty ogólnokształcące w odpowiedniej liczbie godzin na odpowiednim poziomie. I druga strona tego medalu – jak można wymagać od ucznia, by w wieku 15 czy 16 lat podjął decyzję na całe życie. Wiadomo, że zainteresowania się zmieniają w trakcie nauki w „ogólniaku” i jeszcze się będą zmieniać na studiach. I bardzo dobrze, bo to oznacza, że młody człowiek dokonuje selekcji, poszukuje. Nasze liceum jest o tyle w dobrej pozycji, że jest szkołą elastyczną i można sobie wybierać i zmieniać, ale w innych szkołach jeżeli ktoś zapisze się do klasy Ia to będzie chodził do klasy matematycznej, do Ib - biologicznej itd. jest na to skazany. Do naszej szkoły także migruje wielu uczniów. Często wynika to z faktu, że uczeń nie trafił w profil i chce się przenieść. Podstawowym mankamentem reformy jest ograniczenie wiedzy ogólnej. Myślę, że wiedza kierunkowa będzie na w miarę przyzwoitym poziomie, chociaż gdyby zliczyć te przedmioty, które są realizowane w zakresie rozszerzonym, to liczba godzin będzie i tak mniejsza niż w liceum czteroletnim.

W liceum bazuje się na wiedzy z gimnazjum, a wiadomo, że poziom w nich jest dość zróżnicowany i o tyle o ile w Słowaku jest on dość wysoki, to w innych niekoniecznie taki sam.

Rzeczywiście, tu jest wysoki poziom, ale pamiętajcie też o tym, że mimo tego to są uczniowie, którzy przychodzą tutaj w wieku lat 13 i im trzeba prowadzić zajęcia na poziomie dla 13-14-latków, a nie 18-latków i używać odpowiedniej dla wielu nomenklatury. Teraz gimnazjaliści otrzymują pakiet wiedzy, który muszą potrafić wykorzystać na maturze.

Coraz częściej pojawiają się głosy, żeby przywrócić stary system – podstaówka i szkoła średnia, a zlikwidować gimnazja.

Tych pomysłów oczywiście jest dużo, ale to są niestety działania polityczne, „pod publiczkę”. Nie przypuszczam, żeby jakkolwiek partia chciała zmienić cokolwiek w tej kwestii po dojściu do władzy. Ostatnio niektórzy optujący za likwidacją gimnazjów zaczynają się powoli z tego pomysłu wycofywać. Ja uważam, że system 8+4 był dobrym, szczególnie pod względem wychowawczym. Wprowadzenie gimnazjów wiadomo co spowodowało i jakie

skutki ponosimy do tej pory, czyli przestępczość, czy alkohol wśród pewnych grup młodzieży. Oczywiście nie można wszystkiego zwać na gimnazjum, ale bez znaczenia to nie pozostaje, bo to jest kwestia wychowawcza. Jeżeli nauczyciele w szkole mieli ucznia przez lat osiem, to dziecko było rozpoznane, zdiagnozowane, zaopatrzone, miało opiekę i pomoc. Zwracało się na nie uwagę, szczególnie na takie, które sprawiało kłopoty wychowawcze. Teraz uczeń przychodzi w wieku lat 13 do gimnazjum i zanim nauczyciele dokonają jakiegokolwiek diagnozy minie co najmniej rok. I dla samego dziecka też jest to krzywda. Natomiast, jeżeliby nie zmieniać tego systemu edukacji i pozostawić go na trzech poziomach, to uważam, że można byłoby zmienić go na 4+4+4.

A jakieś pozytywy istnienia gimnazjum Pan dostrzega?

Ja na to patrzę oczywiście z perspektywy naszej szkoły i tu oczywiście plusów bardzo dużo można znaleźć, bo przychodzi wielu bardzo dobrych uczniów. Oczywiście nie wszyscy, ale te osoby, które chcą tutaj chodzić. Dla nas, dla uczniów takie gimnazjum jest bardzo dobrą rzeczą, bo przez 6 lat są w jednej szkole. Wychowawczo i przede wszystkim dydaktycznie jest to okej, bo mają przez te lata serwowaną naukę na wzrastającym poziomie. To jest też kwestia integracji, nawiązywania przyjaźni, bo nauka w liceum trwa praktycznie 2,5 roku.

Skoro już jesteśmy przy pozytywach, to jeszcze jakieś plusy reformy o której rozmawialiśmy na początku?

(Śmiech) Nie no, trzeba by pomyśleć, bo nie można tak wszystkiego w czambuł potępiać. Może jeszcze dodam jeden minus, czyli niesamowite biurokratyzowanie pracy nauczyciela, tony papierów, które zabierają czas, który możnaby poświęcić uczniom. Jeśli chodzi o plusy, jest parę fajnych pomysłów, jak np. projekt edukacyjny - nastawienie na pracę zespołową. To mi się podoba, ale na to nie ma za bardzo czasu. Wyobraźcie sobie lekcję 45-cio minutową i poświęcenie połowy czy jednej trzeciej lekcji na pracę w grupie. Zanim uczniowie dojdą do rozwiązania, to nauczyciel sam czy z pomocą uczniów jest to w stanie zrobić znacznie szybciej.

Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiały D. Siembiga i A. Jakubowska

Jak to jest z tym gimnazjum?

Dzisiaj zajmijmy się miejscem, instytucją czy jakkolwiek inaczej to nazwiemy, gdzie większość z nas spędziła lub spędza jedno z „cudownych” trzech lat swojego życia. Mowa oczywiście o gimnazjum. Zaczniemy jednak od samego początku, czyli od reformy edukacji z roku 1999 kiedy to zlikwidowano ośmioletnie szkoły podstawowe, a zastąpiono je pakietem: sześć klas podstawówki plus trzy gimnazjum.

Taki system został podobno wprowadzony po to, aby podwyższyć standardy szkolne i wyniki w nauce. Jednak ja szczerze mówiąc, jakiś wielkich sukcesów w tych dziecinach nie widzę, chociaż badania PISA z ostatnich lat rzeczywiście zdają się potwierdzać tezę, że poziom wiedzy w naszym kraju się podnosi. Z czysto teoretycznego punktu widzenia gimnazja okazały się być dobrym pomysłem, dlatego więc wciąż, mimo że od reformy minęło już trochę czasu, budzą kontrowersje, ba czasami wręcz oburzenie?



Mówiąc z perspektywy ucznia, który (na szczęście) ma już ten etap edukacji za sobą, postaram się to wyjaśnić. Otóż gimnazjum jest dla dzieci trudnym okresem w życiu, ze szkoły podstawowej, gdzie głównie rysowało się bałwanki, grało w berka na lekcjach wychowania fizycznego, w porywach rozwiązywało zadania na matematyce, nastąpił przeskok do szkoły gdzie nie ma już miejsca na kredki i miękkie piłki. Prawda jest taka, że w gimnazjum zaczyna się ciężkie życie, dochodzi wiele przedmiotów, takich jak: fizyka, chemia, biologia czy geografia. Niestety większość dzieciaków (gimnazjaliści, jeśli to czytacie, nie bierzcie tego do siebie, ale w pierwszej klasie dalej jesteście dziećmi) nie radzi sobie z tym, no i pojawiają się problemy. Piekło – tak często jest określane gimnazjum, głównie przez dorosłych, nauczycieli ale i przez absolwentów tych szkół. W tym okresie zaczynają pojawiać się używki, alkohol, papierosy nawet narkotyki, a nad młodzieżą ciężko jest zapanować. Uczniowie na siłę chcą udowodnić że mają własne zdanie, są już dorośli, a przez to że nie znają nauczycieli (w przypadku ośmioletnich podstawówek ten buntowniczy okres przeżywało się pod skrzydłami dobrze znanych nam profesorów) często ich reakcje są przesadzone, czasem i agresywne.

Jednak nie przesadzajmy, przecież temu wszystkiemu nie jest winne tylko gimnazjum. Zawsze możemy powiedzieć że to nie szkoła, a ludzie, że to młodzież z roku na rok się psuje, że to wina telewizji i Internetu. Jednak osobiście, myślę że szkoła gimnazjalna ma w tym swój udział, może niewielki, ale mimo to gdy pytam nauczycieli (dla ciekawskich - byli to nauczyciele spoza naszej szkoły) co drugi odpowiedział że gimnazjum to zdecydowanie najgorsze miejsce do spełniania się w swoim zawodzie.

Kasia Gruszka kl. 2e

Mąfa szkolna rewolucja, czyli bluzy Słowaka

Realizacja pomysłu wprowadzenia bluz dresowych z logiem szkoły była pierwszym działaniem nowego samorządu wybranego w ostatnich wyborach. Członkowie Rady Młodzieżowej wraz z firmą *Rascal industry* zaprezentowali nam cztery wzory na pięciokolorowych ubraniach. Do wyboru była również opcja z kapturem lub bez.

Projekt zyskał w naszych murach zarówno zwolenników, których nowe kreacje zachwyciły, jak i równie wielu przeciwników, których bluzy zwyczajnie zde gustowały.

W sondzie przeprowadzonej przez szkolną telewizję sły chać było głosy o tym, że takie przedsięwzięcia są bez sensu, bo Słowak chce się przez to upodobnić do prawdziwie amerykańskiego stylu, w którym to szkolne bluzy są powszechne dużo bardziej niż u nas. Inny aspekt to cena takiego zakupu. Krój bez kaptura kosztował 89 zł, natomiast ten z dodatkiem przydającym się w deszczową pogodę – 109 zł. Bluzy niedopuszczane są do noszenia po budynku szkoły, jak za inne „sweterki” także i za nie, każdy uczeń może zarobić tradycyjną uwagę. Słowakiem nie tylko w sercu i zachowaniu, a teraz także i na ubraniu, możemy chwalić się więc niestety wyłącznie poza godzinami regularnych zajęć. Dla niektórych nie ma w tym większego sensu, dla innych, np. absolwentów, taka bluza to doskonała sprawa, nic dziwnego, że także i w ich szeregach powstała pokaźna lista z nazwiskami zamawiających bluzy. „Jest to ciekawy pomysł, sposób na oderwanie się od tych sztywnych koszul i krawatów” - przyznał uczeń I klasy liceum. Jeden z nauczycieli

porównał bluzy do typowego dresu oraz nawiązał do zazwyczaj niemiłych skojarzeń jakie każdy z nas posiada po usłyszeniu słowa „dres”. Był więc przeciwny. Podkreślił także, że zwór napisu, łoga szkoły, zanadto nawiązuje do wzorów jakie używają bardzo zagorzali, by nie powiedzieć inaczej, kibice różnych klubów piłkarskich. Dyrekcja zatwierdziła projekt, bez większych oporów, za jej inicjatywą zostały tylko wprowadzone małe poprawki do efektu wizualnego napisów umieszczonych na bluzach. Druga tura zamówień: 13-17 stycznia. Okazuje się, że Słowak nie jest odosobniony z ideą posiadania takich ciuchowych gadżetów. W województwie śląskim prym w możliwości pochwaleniu się swoimi bluzami, wiodą szkoły Gliwic i Rudy Śląskiej, a firmą zajmującą się wdrażaniem tego przedsięwzięcia jest w większości również Rascal industry, także kroje nie różnią się od siebie za bardzo, a jedynie napisy. Jest wielce prawdopodobne, że gdy wybierzemy się pewnego dnia w swojej bluzie do jakiegoś sąsiedniego miasta, miniemy na ulicy ucznia z podobnym ubiorem. Trzeba jednak podkreślić, że taki trend urodził się całkiem niedawno, bluzy wprowadzane są właśnie teraz, w pierwszych tygodniach nowego roku 2014, w Słowaku sam pomysł powstał już nieco wcześniej niż u innych. Podczas gdy u nas przeżywa się bluzowy bum, np. w Stanach Zjednoczonych do typowych eleganckich mundurków normą jest dołączanie elementów nieco luźniejszych. Na boisko szkolne, czy szkolną imprezę można zabrać właśnie swą bluzę. Wygląda na to, że przejmujemy kolejne trendy. Pamiętajmy, że nie bluza z napisem „Słowak” tworzy z nas prawdziwego Słowakowicza.

Alicja Jakubowska kl. 2e

Skład redakcji: Jagoda Bielska, Kasia Gruszka, Alicja Jakubowska, Marcin Pochrzest, Dominika Siembiga.

„Liberum Veto”

***Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących
Opiekun Mgr Krystian Kazmierczuk***